

**„Parlament Unii Europejskiej. Nowe Wyzwania Legislacyjne”**

11 czerwca 2014

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska, PTE:** Dzień dobry, witam państwa serdecznie. Proszę państwa, dzisiejsze nasze seminarium jest dwuczęściowe. Jedną część to jest debata na temat, który został państwu podany. I ta debata jest związana z faktem, że środowisko ekonomistów jest zaniepokojone jakością stanowienia i egzekwowania prawa. Konsekwencje ponosimy my, zwykli ludzie, ale także, przede wszystkim przedsiębiorstwa, a zwłaszcza te mniejsze i średnie, które są słabsze w walce o należne im wierzytelności. I to jest pierwszy powód, ogólniejszy, który sygnalizujemy tu na forum Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego od dłuższego czasu. I nawet w zeszłym roku też się odbyła taka debata na temat jakości prawa. My będziemy od czasu do czasu te debaty ponawiać, mając nadzieję, że będzie to działało na zasadzie kropli, która drąży skałę. My wysyłamy zawsze nasze zaproszenia do parlamentarzystów. Nie wiem, czy dzisiaj są parlamentarzyści, ale najważniejsze, że umieszczamy na stronie internetowej informacje, potem można to przeczytać. Wiem, że te materiały studiuje doktoranci, naukowcy, ale niestety parlamentarzyści mniej, nad czym ubolewamy, bo pewnie wiedzą lepiej. Więc to jest jedna przyczyna. Druga przyczyna jest taka, właściwie trzy będą przyczyny, że w Szkole Głównej Handlowej od wielu lat prowadzimy badania na temat bankructw przedsiębiorstw. I z tych badań wyraźnie wynika, że nie dochodziłoby do wielu śmierci przedsiębiorstw, gdyby inny był system egzekwowania i stanowienia prawa. Teraz się co prawda zmienia prawo upadłościowe i naprawcze, ale ... to potrwa jeszcze i jest z tego tytułu wiele ofiar. Dlatego zamieściliśmy państwu teksty i pani profesor Łętowskiej, którą dzisiaj serdecznie witam, dziękuję, że się zgodziła. I pan profesor Sołtysiński, który napisał świetny tekst dotyczący jakości prawa i także dotyczący kwestii bankructw przedsiębiorstw. I te teksty państwo wszystkie mają umieszczone na stronie internetowej tutaj w PTE, pod hasłem naszego dzisiejszego spotkania. Bardzo zachęcam do wnikliwych lektur, one są bardzo pouczające. I dziękujemy państwu za to, że mogliśmy to zamieścić na stronie internetowej. Gościmy dzisiaj w panelu pana profesora Kasiewicza, który od wielu zajmuje się kwestią funkcjonowania instytucji finansowych, ale nie tylko i też dotyka kwestii jakości stanowienia i egzekwowania

prawa. I właściwie duży udział w zaproponowaniu tego tematu *Parlament Unii Europejskiej, nowe wyzwania legislacyjne*, to jest udział pana profesora, to jest inicjatywa pana profesora, z której się bardzo cieszę. Oprócz tego mamy w naszym panelu pana doktora Kurklińskiego, który jest znanym ekspertem, nie tylko jest pracownikiem naukowym Szkoły Głównej Handlowej, ale ekspertem z zakresu sektora finansowego. Można powiedzieć, że nie tylko bankowości, ale szerzej. W tym gronie chciałabym prosić, żeby państwo przedstawili swoje refleksje na temat jakości prawa. I teraz chciałabym przejść do kolejnego powodu, dla którego się tutaj spotykamy i dla którego... dla pewnej części z państwa będzie jeszcze druga część obrad. Mianowicie my prowadzimy, tak jak mówiłam, od lat badamy bankructwa przedsiębiorstw. Ale taką kontynuacją programu jest to, co tutaj jest napisane, program NCN-u na temat ochrony praw wierzycieli w Polsce. To się oczywiście wiąże z jakością prawa. Zaczynamy dopiero ten temat. Będą szczegółowe badania empiryczne akt sądowych i innych. I chcieliśmy dać taką nadbudowę, która by pokazywała, że ryba być może się psuje od głowy i nie wystarczy leczenie na dole, trzeba jeszcze podjąć leczenie u góry. A ta góra to w naszym przypadku Unia Europejska, a później prawo polskie, a można nawet szerzej na to popatrzeć, na co zwraca uwagę pan profesor Sołtysiński. Ja chciałam podkreślić, że w naszym dzisiejszym spotkaniu uczestniczy pan dziekan kolegium nauk o przedsiębiorstwie, pan profesor Roman Sobiecki, pod którego skrzydłami realizowany jest ten grant. I mam nadzieję, że ten grant będzie właśnie tą kroplą, która drąży skałę i który przyczyni się do uporządkowania tych strasznych niekiedy spraw, absurdów w egzekwowaniu prawa i doprowadzeniu do niepotrzebnych śmierci przedsiębiorstw i do ofiar na przykład (...). Czyli widzimy, jak bardzo to są bolesne sprawy. I chcielibyśmy, bo z tych badań oczywiście będą raporty, będziemy zamieszczać wyniki na stronie internetowej i chcielibyśmy rozpocząć te badania właśnie tym zapisem tej naszej debaty dzisiejszej. Najpierw w formie stenogramu, a później mamy zamiar opublikować biuletyn, taki jaki został opublikowany, mamy już tutaj doświadczenie, na temat bankructw przedsiębiorstw. To też była taka konwencja, że spotykaliśmy się tutaj w ramach debaty i później wyniki publikowaliśmy w biuletynie, a biuletyn jest elektronicznie oczywiście otwarty, to jest otwarty dostęp. Kończącym efektem tych badań będzie książka, ale do książki jeszcze daleko, ponieważ badania będą trwały dwa lata, więc pewnie książka ukaże się po zakończeniu badań. Witam wszystkich uczestników tego grantu. Witam wszystkich państwa, tym bardziej dziękuję, że państwo przyszli w taki upał. Konkurencyjność pogody, jezior i wody jest ogromna. Tu jest klimatyzacja, gdyby państwu było niedobrze, nieprzyjemnie to proszę

sygnalizować, to zmienimy. Po przerwie, jak skończymy tę część debaty około 17-tej, jest drobny catering na miarę naszych możliwości tutaj skromnych, zapraszam państwa serdecznie, a po tym cateringu zasiadamy już z tą grupą badaczy, która uczestniczy w tych badaniach. Ale gdyby ktoś z państwa chciał także uczestniczyć w tej drugiej części, chociaż ona będzie miała bardziej charakter, nazwijmy to merytoryczno-roboczy, ale też oczywiście wszystkich zapraszam. Dzisiaj chciałabym poprosić, żeby naszą debatę rozpoczęła pani profesor Ewa Łętowska, która w wielu swoich tekstach, wywiadach sygnalizuje... a proszę państwa tutaj jest kawa, proszę się czuć jak u siebie w domu. Pani profesor Łętowska, zamieściliśmy wywiady, zwłaszcza w Gazecie Prawnej bardzo ciekawy wywiad o tym właśnie jak bardzo... ile jest nieprawidłowości w systemie stanowienia i egzekwowania prawa. Witam też obecnych tu dziennikarzy, niezawodną jak zwykle panią Irenę Dryl. Bardzo serdecznie witam, mam nadzieję, że to się znajdzie w zapisach różnych redakcji i będziemy po prostu ostrzegać, tyle możemy zrobić na razie. Pani profesor, bardzo proszę.

**Prof. dr hab. Ewa Łętowska, Instytut Nauk Prawnych PAN:** Proszę państwa, przepraszam przede wszystkim za to, że muszę wyjść wcześniej. Bardzo tego nie lubię, zawsze lubię siedzieć do końca, zwłaszcza że mnie naprawdę interesuje temat dyskusji. Ale o 17-tej jest na uniwersytecie bardzo znowu interesująca rzecz, dotycząca wolności sumienia, a właściwie dotycząca czegoś, co i państwa tu powinno interesować; chodzi mianowicie o proporcjonalność w postępowaniu się środkami władczymi państwa. Chodzi o Hindusa chodzącego w turbanie, czyli Sigha, dla którego ten ubiór jest demonstracją jego wolności wyznania. Mieszka on w Polsce i przy każdorazowym przekraczaniu granicy jest skrupulatnie kontrolowany. Sprawa trafiła do SN i wyrok był dla kontrolowanego niekorzystny. O tym jest obecnie dyskusja na UW, która koliduje z naszym spotkaniem.

O czym będę mówić? Zazwyczaj prawnicy mówią o prawie, analizując jego treść. Mnie interesuje co innego: „z czego”, „jak” to prawo ma być zrobione oraz jakie warunki muszą być spełnione, żeby prawo pomyślane nawet dobrze, dobrze zarazem funkcjonowało. Interesuje mnie zatem „błędologia”. Dlaczego to co, zostało ustanowione jest albo kontrproduktywne, albo nie gwarantuje osiągnięcia efektu, który umyślono. Żyjemy w rzeczywistości, którą dla nas kreują po części media, po części politycy, ona jest zmanipulowana. Jej obraz jest fałszywie ukształtowany. Dotyczy to także naszych wyobrażeń o prawie unijnym. Ma ono różne grzechy. Ale zarazem gdyby te możliwości, które naprawdę

prawo unijne zostawia dla swobody krajowych ustawodawstw, były przyzwoicie wykorzystywane i umiano je wykorzystać w stosowny sposób, to stan, jaki by się ukształtował, kreowałby znakomite warunki dla pomyślnego rozwoju. Tylko my po prostu nie umiemy dobrze się tym instrumentem posługiwać. Do tego musimy mieć świadomość, że dostrzegalne i niedostrzegalne lobbies wpływają na nasze działania legislacyjne. Musimy sobie zdawać sprawę, że kształtują one również nasze umysły. Rzecz nie w podawaniu możliwych anegdotycznych czasem przykładów, ale w konieczności uświadomienia sobie, że nadzieje, (które były związane z transformacją przede wszystkim), niosły nadzieje na to, że media będą rzeczywistym czynnikiem dającym jawność, transparentę tego, co się wokół nas dzieje. W tej chwili zarówno komercjalizacja, jak i tabloityzacja mediów doprowadziły do tego, że media tej funkcji nie pełnią. Czyli konieczne jest dodatkowe sito do odsiewania plew od ziarna. Niejednokrotnie np. kierowanie spraw do Trybunału Konstytucyjnego jest efektem działania lobbystycznej gry interesów. Więc przede wszystkim, zafałszowana rzeczywistość. To pierwszy czynnik powodujący przekłamania. Po drugie, zmanipulowana legislacja. Problemem jest implementacja prawa europejskiego, której dokonuje się niedostatecznie umiejętnie. Bardzo spektakularnym przykładem jest hałas wokół kwestii uboju rytualnego. Unia wprowadza rozwiązania mające na celu humanitaryzację uboju, ale zarazem zachowuje swobodę dla państw, które chcą respektować potrzeby kultu i dopuszczają ten ubój, pod pewnymi warunkami. W Polsce, w interesie lobby mięsnego, pod płaszczykiem swobód religijnych dokonuje się uboju mięsa, który w bardzo zyskowny sposób jest eksportowany na Bliski Wschód. Problem polega na tym, że Unia gwarantuje zachowanie dla państwa, dla kraju, swobody regulacji kwestii związanych z ubojem rytualnym na potrzeby gmin żydowskich, czy innych wyznań. Polskie prawo takie możliwości także gwarantuje. Natomiast koła zainteresowane eksportem mięsa pochodzącego z uboju dokonywanego wedle zasad rytualnych zgłosiły zarzut, jakoby taki ubój w Polsce nie był dozwolony. Całkowicie kłamliwie przedstawiono zarówno istniejący stan prawny, jak i prawo unijne. Mówię o tym, aby dać przykład potrzeby zdemistyfikacji backgroundu naszej oceny malującej czarny PR prawa. Mają tu swoje grzechy także ekonomiści. W szczególności w wielkim sporze, pomiędzy skrzydłem radykalnie liberalnym i różnymi innymi odcieniami interwencjonizmu mamy też do czynienia z mitem regulacji, która jakoby zawsze była zła. A przecież „regulacja” to nic innego jako samo prawo. Co jednak radykalna deregulacja powoduje? Zanim się taksówkarz „deregulowany” nauczy topografii miasta, bo on się oczywiście kiedyś jej nauczy, jego klient poniesie całe

ryzyko czasu i kosztów tej nauki już w czasie wykonywania zawodu. A więc problemem jest alokacja ryzyka na klienta, który będzie jeździł po mieście w kółko i będzie dwa razy za to wszystko płacił. Nie jestem przeciwniczką deregulacji, tylko po prostu to jest mit, że deregulacja sama w sobie coś załatwia. Nie wszędzie i bynajmniej nie zawsze prowadzi to do pożądaných ekonomicznych skutków. Nie jest także prawdą, jakoby idea ochrony słabszego (konsumenta) miała proveniencję marksistowską. Z dużą przykrością o tym mówię, bo takie stwierdzenie się znalazło nawet we wstępie pióra profesora Balcerowicza, którym opatrzone antologię tekstów o wolności. Tymczasem prawo chroni słabszego zawsze. Tylko ten słabszy historycznie różnie bywa definiowany. Czasami to były kobiety, czasami to były określone grupy społeczne, ale element ochrony towarzyszy każdej regulacji prawnej od zawsze. Natomiast ochrona konsumenta jest przede wszystkim ochroną przed dysparytetem informacyjnym i organizacyjnym wobec profesjonalistów w obrocie, czego bliżej wyjaśniać nie muszę.

Wreszcie i tutaj dochodzę do zasadniczej części tego, co chciałam dzisiaj państwu przekazać. Przede wszystkim mitem jest to, jakoby prawo, chcąc chronić słabszego, niezależnie od tego jak je będziemy definiowali, chroniło go zawsze w ten sposób, że przyznaje mu więcej prawa i ujmuje obowiązków – wobec jego profesjonalnego partnera. Prawo, generalnie rzecz biorąc, regulując problematykę umów, kontraktów działa w dwojaki sposób; ustawodawca ma z góry, „na wejściu” dwie możliwości. Jedną to jest rzeczywiście ta władca, określa z góry ramy, to ci wolno, tego nie wolno. Jeżeli coś zrobisz wbrew nakazowi lub zakazowi, to będzie nieważne; tym masz się zająć, to i to masz powiedzieć w umowie. Jeżeli tego nie powiesz, to będą jakieś negatywne konsekwencje. Czyli głównym narzędziem jest nakaz i zakaz. Ale prawo właśnie to dotyczące kontraktów, ma jeszcze pewną inną możliwość, może być ujęte inaczej. Ono – to dla miłośników komputerów - ustanawia „default”. To znaczy, że jeżeli coś nie jest wyraźnie powiedziane w umowie, to wtedy prawo przewiduje, że taka umowa z lukami nie będzie uznana za wadliwą jako niekompletna, lecz zostanie uzupełniona automatycznie „defaultowo” przez regulację prawną. Nosi ona nazwę regulacji dyspozytywnej. Są to przepisy, które nie formułują nakazu lub zakazu dla stron umowy, lecz przepisy, które wchodzą w zastosowanie, gdy strony czegoś w umowie zapomniały uregulować i to przemilczały. Te przepisy pozwalają na uratowanie umowy w obliczu niedbalstwa lub nieuwagi stron. Ich regulacyjny charakter wyraża się w ograniczaniu swobody umów, lecz przeciwnie, w jej gwarantowaniu. Nie ma

papierka lakmusowego, który by pozwolił przy przyłożeniu, czy przeczytaniu przepisu na pierwszy rzut oka zorientować się, czy mamy tu do czynienia on z imperatywnym nakazem, zakazem, czy też regulacją dyspozytywną. Tymczasem postulat deregulacji nie powinien być odnoszony tylko do pierwszej kategorii. Sumując: nie jest prawdą, jakoby ochrona słabszego była wyrazem marksistowskiego paternalizmu prawa, bo tę ochronę spotykamy także w rozwiniętych systemach prawnych Zachodu. Po drugie, nieprawdą jest jakoby prawo chroniło słabszego, tylko dokładając mu uprawnień albo inaczej alokując ryzyko związane z umową. Istnienie dyspozytywnej regulacji w prawie pozwala na uratowanie umowy nawet, gdy umowa okaże się niekompletna.

Ochrona konsumenta w Unii Europejskiej dokonuje się przede wszystkim przez zwiększenie obowiązków informacyjnych, czyli łagodzenie dysparytetu asymetrii informacyjnej. Ja oczywiście zdaje sobie sprawę, że informacja kosztuje, więc nie można powiedzieć, że to jest zupełnie bezinwestycyjna metoda ochrony słabszego. Tym niemniej trudno tej metodzie postawić zarzuty ochrony metodą nakazowo-zakazową. Nie jest prawdą, jakoby Unia chroniąc konsumenta czyniła to kosztem, jest bardzo tego świadoma, kosztem przedsiębiorców i profesjonalistów. Przeciwnie, wszyscy, którzy się zajmują ochroną konsumenta są nawet zdziwieni, że Unia tak samoogranicza się, gdy idzie o metodę ochrony konsumenta, tym żeby nie przerzucać, bo głównym celem regulacji obrotu, wymiany jest ochrona konkurencji pomiędzy małymi i średnimi przedsiębiorstwami, to jest cel nadrzędny.

Teraz kolejna dymistyfikacja relacji pomiędzy regulacją ustawową i umową.

Gdy wola uczestników obrotu jest wyartykułowana w umowie, wspomniane przepisy dyspozytywne nie znajdą zastosowania. Będą one subsydiarne względem treści umowy.

Subsydiarność jest tu więc przewidziana jako mechanizm typu *opt-out*, przy czym wyłączenie zawsze musi nastąpić w postaci pozytywnej: poprzez wprowadzenie odmiennego treściowo postanowienia umowy. Subsydiarność przepisów dyspozytywnych jest bowiem z natury tak ukształtowana, że jej granicą jest tylko pozytywna treść umowy. Milczenie w danej kwestii w samej umowie nie wyłącza zastosowania przepisów dyspozytywnych jako składowej prawnej sytuacji takiej czynności. Przeciwnie – milczenie jest typową sytuacją, gdy przepisy dyspozytywne akurat znajdują konkretne zastosowanie.

Czyli to jest działanie, które chroni wolność umów i to jest właśnie ta zasadnicza konkluzja, do której tutaj, w tym miejscu chciałam prowadzić.

Teraz proszę państwa, przechodząc do innej kwestii zamykającej się w pytaniu „dlaczego u nas prawo jest takie złe”. Po pierwsze, jest zła implementacja prawa unijnego. Nie chcę mówić o grzechach implementacyjnych, ale przede wszystkim na jedno chcę zwrócić uwagę. Obecny system prawa ten unijno-krajowy nie jest systemem hierarchicznym, który się spina u góry w postaci piramidy. To jest system multicentryczny, to znaczy część kwestii jest regulowanych na poziomie krajowym, a część jest regulowanych na poziomie unijnym. I bynajmniej nie każda sfera, która jest zastrzeżona do swobody regulacji ustawodawcy krajowego i jest sferą, która jest uregulowana jednocześnie na poziomie unijnym. Implementacja wymaga zatem odnalezienia wzajemnego współistnienia zakresów. Czy dana dyrektywa zostawia jakąś swobodę krajową w stosunku do danej kwestii. Kolejny problem to słabość państwa jako aparatu, który odpowiada za właściwą egzekucję praw. Jeżeli komornik, który powinien egzekwować wyroki sądu, zamiast egzekwować wobec tego, kto jest dłużnikiem, szuka tego dłużnika dzięki „trałowaniu komorniczemu” (kierowanie egzekucji wobec osób tożsamych częścią personaliów), to takie postępowanie nie ma nic wspólnego z właściwą, egzekucyjną funkcją komorników. Zasmucające, że tego rodzaju praktyk nie kwestionuje samorząd komorników. Jeżeli notariusze, widząc co się święci, bezkrytycznie uczestniczą w umowach dotyczących sprzedaży cennych dóbr, nieruchomości, dokonywanych przez osoby na pierwszy rzut oka niesprawne, to źle wykonują swą funkcję. Razi bezradność prokuratury wobec ewidentnych oszustw gospodarczych. Jedyne co tu można powiedzieć, to to, że istniejące prawo nie wymaga zmiany, ale bardziej umiejętnego stosowania. Tego się nie zmieni przy pomocy kolejnej zmiany, kolejnych przepisów prawa, tylko się zmieni przy pomocy konsekwencji, informacji o prawie i korzystania z naprawdę fachowej pomocy prawnej. Więc dalej, co się stało w polskim prawie? Proszę państwa, rynek, rynek dowartościował pieniądz, w związku z tym, w tej chwili znacznie zintensyfikowało się parcie na wszelkiego rodzaju procesy, występuje większa zaciekłość przy egzekwowaniu różnego rodzaju roszczeń, które czasami mają zupełnie fantastyczne podteksty. Przepraszam Afera Amber Gold, która może być ilustracją najrozmaitszych patologii funkcjonowania prawa, zarówno wykrywalnych, jak i przyczyn niewykrywalności. Należałoby z tego wyciągnąć wnioski, traktując jako case study.

Problemem polskiego sądownictwa jest koncentrowanie się na „przerobieniu spraw”, przy lekceważeniu efektu sporu. W związku z czym, zbyt wiele spraw kończy się umorzeniem. Dotyczy to zarówno prokuratury, jeżeli idzie o sprawy karne, ale dotyczy to również sporów sądowych, które się po prostu rozmywają w ten sposób.

Kolejną przyczyną kłopotów z prawem jest brak zsynchronizowania następstw niekorzystnie dla Polski zakończonych spraw z tytułu opieszałości sądowej czy braku właściwych gwarancji procesowych. Stwierdzenie naruszenia w tym względzie, a nawet zasądzenie odszkodowania dla poszkodowanych nie przekłada się na systemową analizę stwierdzonych uchybień i podejmowanie działań naprawczych. Odszkodowanie przeważnie się płaci, natomiast nie prowadzi to, niestety, do usunięcia błędów systemowych. Niechlubną rolę tu odgrywa także brak wrażliwości SN, uznającego (Izba Cywilna), że wyrok Strasburga nas nie wiąże. Rzeczywiście, proceduralnie nie wiąże, ale powinien promieniować i ukształtować po pierwsze wykładnie, po drugie należałoby przynajmniej rozważyć, czy nie należy w takim wypadku wznowić postępowania.

Tu jednak dygresja. Transformacja i radykalna zmiana filozofii funkcjonowania prawa wymaga czasu. Wiem z własnego doświadczenia, jak trudno jest przełamać nawyki stereotypowego myślenia. Braki w zakresie przyzwoitego funkcjonowania aparatu państwowego, opieszałość sądów, ekscesywnie stosowane umorzenia, różnego rodzaju braki standardu prawnego, wymagają głośnego nazywania po imieniu. Jestem ogromną zwolenniczką tych ruchów oddolnych, czy tych zbuntowanych różnych przedsiębiorców- poszkodowanych działaniem aparatu sprawiedliwości. Oczywiście czasem mają oni rację, czasem jej nie mają. Natomiast jeżeli będą milczeli, nigdy nic się nie poprawi. Tylko analizując konkretne wypadki można wskazać ogniwo, które w danym wypadku zawiodło, który sąd, w którym momencie, kiedy i gdzie. Więc przede wszystkim więcej transparentności. Sumując, dlaczego prawo jest złe? Składa się na to bardzo wiele różnych czynników. Ci, którzy chcą, żeby prawo było złe, a są tacy, bo czasami wygodniej jest dla ich interesów, żeby prawo było złe. Oczywiście nie są zainteresowani tym, żeby ktokolwiek w tych czynnikach dokonał pewnej selekcji i je pogrupował, bo wtedy tylko można postawić właściwą diagnozę, a później przepisać terapię. Przestrzegam przed jednym: przed poszukiwaniem jednego, cudownego rozwiązania typu „zmienimy przepisy na nowe”. Gdy Sejm się chwali, że znowu uchwalono, nie wiem ile nowych przepisów, nie należy się cieszyć. To zasmucające, gdy nawet prawnicy nie bardzo wiedzą nad



czym głosują – gdy wiceminister sprawiedliwości nie wstydzi się mówić publicznie (telewizja), że nie zdawał sobie sprawy, nad jakim wnioskiem (prawnym!) głosuje. Jak tu wierzyć w zbawczą moc zmian prawa? Gdy się wniosków o tę zmianę nie czyta?

Dlatego przestrzegam, zawsze jeżeli coś krytykujemy, jeżeli chodzi o prawo, zastanówmy się, czy sami nie jesteśmy zmanipulowani i przez kogo i cui bono. To pierwsze. Drugie, zastanówmy się, jeżeli mamy do czynienia z prawem europejskim, czy nie jest problemem zła implementacja. Po trzecie, jeżeli zaczniemy mówić o regulacji i deregulacji, pamiętajmy o tym, że prawo może działać również przepisami dyspozytywnymi. I tu deregulacja może okazać się zgubna. Po czwarte wreszcie, kto jest słaby, kto jest mocny? Unia Europejska preferuje średnich i małych przedsiębiorców, w związku z tym ocenę wykładni przepisów prawa, ocenę celów regulacji. Np. nasze kłopoty z organizacją zagospodarowania śmieci wynikają po części z tego, że nie odczytano do końca celów dyrektyw unijnych w tej mierze. I jeżeli zanalizujemy po kolei przyczyny kłopotów, szukając przyczyn tego co nas gryzie, jakie są przyczyny tego stanu rzeczy, to przynajmniej będziemy bliżsi terapii. Na tym bym w tej chwili skończyła. Dziękuję.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska, PTE:** Pani profesor dziękuje za to fascynujące wystąpienie. Chciałam teraz zapytać, pan profesor Sołtysiński? Pana profesora Sołtysińskiego nie trzeba przedstawiać, należy do grona (...). Proszę, zachęcam do lektury, proszę bardzo.

**Prof. dr hab. Stanisław Sołtysiński, Kancelaria Sołtysiński Kawecki & Szlęzak:** Bardzo dziękuję, to wielka przyjemność zasiadać w tym gronie. Podziwiam, że przy takim upale państwo zdecydowali się nie pójść na wycieczkę, albo gdzieś usiąść w kawiarni spokojnie odpocząć i zaszczyli nas swoją obecnością. Wielki to zaszczyt siedzieć pomiędzy tymi paniami po lewej i po prawej stronie, w związku z tym przechodzę... jestem ogromnie wdzięczny, że państwa prezes, pani profesor Mączyńska nakreśliła zakres dozwolonych naszych wypowiedzi szerzej niż to zostało ujęte w tym zaproszeniu. Ja będę mówił krócej na temat, to znaczy na ten temat, który został zakreślony jako wyzwania dotyczące Unii Europejskiej, aczkolwiek kilka zdań na ten temat też chcę państwu przedstawić, podzielić się. Natomiast więcej na temat, którym zająłem się w artykule, który tu państwo również opublikowali. Mianowicie ja jestem zaniepokojony od kilku lat i sądzę, że z ekonomistami chyba najlepiej na ten temat porozmawiać. Czy państwo dostrzegają ryzyka związane z pewnym zupełnie nieoczekiwanym

trendem, jeśli chodzi o rozdział przywilejów i obowiązków. 30-40 lat temu jeszcze od czasów kodeksu Napoleona, obowiązywała zasada, pani profesor już na ten temat też wspomniała, ochrona strony słabszej była jednym z fundamentów prawa prywatnego. Bez ochrony strony słabszej nie ma możliwości stworzenia takiej kondycji, w której słabsi, czy mali i średni, stają się silniejszymi, mogą wędrować w górę. Feudalne przywileje stanowe były jednym z problemów, który doprowadził do rewolucji francuskiej i doprowadził do (...) reżimu. Natomiast począwszy mniej więcej od lat 80-tych, zamiast chronić małych, średnich przedsiębiorców, pracowników... to bardzo niepopularne, co już w tym momencie powiedziałem, uprawnionych do alimentacji, konsumentów, nagle ustawodawcy zaczęli udzielać ogromnych przywilejów najzdolniejszym, najsilniejszym i również (...), nie wiadomo, czy to tym sektorom przyniesie korzyść. Chcę państwu podać kilka przykładów. Od instytucji finansowych poczynając, aczkolwiek to bardzo ryzykowne z mojej strony, ze względu na moje związki z tym sektorem. Własność intelektualną i inwestorów zagranicznych. Proszę państwa, od lat 80-tych obserwujemy, jak państwo wiedzą, nową zupełnie gospodarkę, gdzie najszybciej nie rosną depozyty, kredyty, pożyczki, tradycyjne formy działalności instytucji finansowych. Natomiast jesteśmy zalewani na przestrzeni lat 94-2010, obrót derywatami wzrósł 40-krotnie. Jak to się stało? Nie tylko ze względu na cudowne właściwości tych instrumentów, ale również na ogromne uprzywilejowanie tych właśnie instrumentów. I teraz w ten sposób zostały naruszone 2 podstawowe zasady, które mogą prowadzić do sensownego funkcjonowania przede wszystkim prawa upadłościowego. Ja będę używał może sformułowania prawo insolvencyjne, żeby objąć nim zarówno upadłość jak i układ, jak i podobne właśnie instytucje. Ci genialni twórcy tych nowych instrumentów finansowych, które 50 lat temu by w ogóle nie mogły funkcjonować, bo uznano by je za rachunki różniczkowe i że to jest tak, jak gra w brydża, czy jakieś gorsze instrumenty hazardu i których dotyczył kodeks zobowiązań, inne kodeksy i tak dalej. Wręcz przeciwnie, na czym polega to uprzywilejowanie. Uprzywilejowanie tych właśnie instrumentów polega na tym, że w prawie upadłościowym, większości państw OECD na przestrzeni 25 lat wprowadzono zasadę, że te instrumenty, często nazywane nettingiem upadłościowym. Gdybym chciał być złośliwy, to bym co drugą osobę zapytał, czy państwo się zetknęli kiedykolwiek z nettingiem i czy państwo wiecie, co to znaczy. Jeżeli się przyznacie, że nie, to ja wam krótko powiem, na czym to polega. Proszę państwa, netting upadłościowy to jest agregat umów, często obejmujący ponad 100 umów między dwoma poważnymi podmiotami. Zwykle po jednej stronie występuje bank, czasem po drugiej stronie występuje

również bank, ale również to może być taka organizacja gospodarcza jak Orlen, jak KGHM i tak dalej. Bankier przychodzi wyposażony w umowę wzorcową, która jest dużo skuteczniejsza niż przepisy bezwzględnie obowiązujące. Bo jest jedna organizacja IZDA, organizacja właśnie emitentów tych cudownych instrumentów i mówi tak. Wiąże nas dzisiaj 65 umów, albo powiedzmy tylko 14. Ja jestem zdania, że powinniśmy naszą współpracę rozszerzyć. Ale na czym polega ten netting? Ten netting polega na tym, że jeżeli jedna ze stron naruszy w jednym punkcie którąkolwiek z tych umów, to druga strona zachowuje się tak jak wytrawny gracz w pokera. Mówi sprawdzam, to znaczy kończymy całą współpracę i zamieniamy te kilkadziesiąt umów na jedno świadczenie pieniężne. Na jakie świadczenie pieniężne? A obliczone zgodnie z tą umową. Ja będę obliczał, ile ty mi jesteś winien. I teraz proszę sobie wyobrazić, że te umowy działają w ten sposób na szczęście w Polsce jeszcze w minimalnym zakresie, dlatego że kondycja naszego sektora finansowego, którego jestem w jakimś zakresie również uczestnikiem, to zasługa naprawdę polskiego sektora bankowego, ludzi w tym sektorze, nadzoru nadspodziewanie skutecznego, z którym ja się bardzo często stykam i nie zgadzam, ale generalnie rzecz biorąc oceniam ich bardzo wysoko, mimo że czynią błędy jak każdy inny, tylko błędy we właściwą stronę. Oni się mylą, jeśli chodzi o zbytnią surowość. Na szczęście nie mylą się w tym sensie, w jakim funkcjonowała taka osoba jak Greenspan, który w roku 2003 kiedy już sygnalizowano, że bańka rośnie, a wówczas banki amerykańskie mogły stosować dźwignię finansową w proporcji 1 do 12. Czyli wystarczyło mieć 1/12 tych wszystkich zobowiązań podjętych przez bank. I Greenspan wierząc w deregulacje, bo to jest fundamentalista, ktoś kto wierzy w pewne dogmaty, powiedział- możemy to zwiększyć 30-krotnie. 30-krotnie zwiększono właśnie dopuszczalność dźwigni finansowej po stronie tych instytucji. Ale teraz muszę szybko przejść do konsekwencji. Praktycznie w większości krajów OECD te umowy nettingowe są wyłączone w ogóle spod rygorów prawa upadłościowego. Zarówno wyrzucono do kosza od śmieci zasadę równości wierzycieli, jak i drugą zasadę, mianowicie, że wszyscy muszą być zobowiązani, podlegają władzy kogo? Syndyka lub tego nadzorcy. Proszę państwa, ja już wspominałem, bo w poniedziałek żeśmy się spotkali w innym miejscu, chociaż niedaleko stąd. Moją największą porażką życiową było przewodniczenie grupie badawczej do ujednoczenia nettingu w skali światowej. Grupa małych, 20 osób, największe banki europejskie, Bank Centralny Amerykański FED, oczywiście Unia Europejska, Międzynarodowy Fundusz Walutowy i tak dalej. Banki przyszły z taką propozycją. Ponieważ są różnice w uprzywilejowaniu nettingu i tych finansowych umów między poszczególnymi

krajami w interesie bezpieczeństwa systemu finansowego. Nie można lekceważyć tego właśnie celu, powinny być wszędzie standardy jednakowe. A UNIDROIT, najstarsza organizacja ONZ do spraw ujednolicenia prawa przewiduje, że... znaczy ma ustalić właśnie te zasady, które zostaną potem w formie konwencji przyjęte, a przynajmniej państwa powinny się zgodzić co do tego, że powinna być ta jednolita ochrona. I teraz ta jednolita ochrona, ten projekt polega na tym, że tekst opublikowany i przyjęty przez 73 państwa mówi tak: państwa powinny przestrzegać wszystkich kontraktowych postanowień dotyczących nettingu. Jedyny wymóg formalny to jest wymóg zawarcia umowy na piśmie, natomiast żadnych innych sankcji. Nieważność części tych umów nie może wpływać na wszystkie umowy. Ja usiłowałem jako program minimum, bo jestem z natury rzeczy (...) a nie radykałem, powiedziałem tak, ja rozumiem, że sankcja nieważności idzie zbyt daleko. Przyjmijmy, że skutecznie... że państwa mogą wymagać, żeby ten netting został gdzieś zarejestrowany, żeby się inni wierzyciele o tym dowiedzieli. Proszę państwa, przedstawiciele banków mówią, nie ma mowy, przecież pan profesor nie wie, jak my robimy transakcje. Za piętnaście dwunasta dostaję telefon z Singapuru, że chce zrobić transakcję, tak, powiedzmy na 450 mln dolarów. Pytam się, jesteś gotów? Deal done, bonus paid, (...). Nie może to być uzależnione wejście w życie takiej umowy... Ja mówię, przecież mnie nie chodzi o dotknięcie nieważnością. Mnie chodzi o to, że dopóki nie ujawnisz gdzieś tej umowy, w jakimś rejestrze, problem transparency prawda... to nie jest chyba surowa sankcja. Każda z tych stron każdego dnia może ten wymóg rejestracji wypełnić. Nie ma mowy. Nie ma mowy. Więc te ogromne umowy, mega umowy są w ogóle wyjęte spod kontroli syndyka. Jak państwo wiedzą wszyscy, to jest elementarz, że syndyk może wybrać sposób 40 umów wiążących dłużnika, 15 które nadają się do wyegzekwowania i albo postawi na nogi tego upadłego, czy tego właśnie dłużnika, albo przynajmniej zbierze maksymalną ilość pieniędzy w interesie wszystkich wierzycieli i podzieli ich równo. Te dwie... dalej, nie można w pewnych okresach na 6 miesięcy przed, czy na rok przed złożeniem wniosku o upadłość dokonywać potrąceń. To wszystko proszę państwa wolno uprzywilejowanym podmiotom, strony umowy nettingu. I teraz tak, o ile netting był przedstawiony jako remedium dla ochrony inwestycji, znaczy dla ochrony rynków finansowych, że chodzi o systemowe bezpieczeństwo, to dzisiaj ekonomiści i prawnicy amerykańscy pokazują, że netting był jednym z głównym akceleratorów kryzysu, dlatego że zwolnienie kogoś z obowiązku ujawnienia tej transakcji. Przepraszam bardzo, znowu przypis zrobię, mówię trochę chaotycznie. Jak przychodzą do mnie klienci naszej kancelarii i proszą o zrobienie audytu

prawnego, w związku z transakcją, to oczywiście dawniej wysyłaliśmy młodych prawników do rejestru, żeby sprawdzać, czy tam jest hipoteka, czy tam jest jakieś inne zabezpieczenie i tak dalej. To w ogóle nie ma żadnego znaczenia, bo na podstawie nettingu można wszystko wyjąć, dokonać potrącenia na minutę... jak w sprawie, jak w sprawie chyba (...), to dokonywano potrącenia na kwotę 20 mld dolarów na 4 dni przed upadłością. Największy problem polega na tym, że to premiuje, ale wyłącznie strony tej transakcji, nawet nie cały system finansowy. Profesorowie Schiller i Roubini, jedni, jakby nazwiska państwu znane tak jak kibicom piłkarskim Pele i tam Garrincha, którzy sygnalizowali niebezpieczeństwo, banki (...). Oni twierdzą, że nie tylko system finansowy nie korzysta na tym, jako całość jest narażony na tak zwane fire sales, czyli na gwałtowny popłoch i sprzedaż, dotyczące czasem globalnego zupełnie zasięgu. Tylko o nettingu i niepotrzebnym uprzywilejowaniu instytucji finansowych. Proszę państwa, co robią dalej instytucje finansowe? Nie tylko że zdołano do roku 2007 i 8, prawie we wszystkich państwach uzyskać tego rodzaju przywileje, a tragedii nie było na takim rynku jak Polska, bo ja powiedziałem o tym... klasa, zupełnie przyzwoite, chociaż może pani profesor się ze mną nie zgodzi, niezły porządek w polskich bankach, bardzo dobry nadzór, ale trzeci element, który nas uchronił od większych problemów, to jest renta zacofania na tym rynku, zacofania w cudzysłowie. Większość tych naszych instytucji finansowych ma kwatery poza Polską. I w związku z tym uznano te polskie zarządy, takich ludzi jak Sikora, czy takich ludzi jak Bielecki za niegodnych. Największe interesy należy robić na innych rynkach, albo też robić przez kogoś. Natomiast myśmy tymi instrumentami nie grali. Czyli czasem zacofanie przynosi, sprzyja zapobieganiu kryzysu. Dobrze. Tyle o instytucjach finansowych. Teraz może drugi przykład to są inwestorzy zagraniczni i bilateralne umowy o ochronie inwestorów. Proszę państwa, jak to się dzieje, że nikt do tej pory nie złożył sensownej skargi w trybunale konstytucyjnym mówiąc, że trudno jest pogodzić zasady równego traktowania podmiotów gospodarczych z taką sytuacją, kiedy inwestor zagraniczny na tym rynku jest podwójnie uprzywilejowany. Pierwszy jest uprzywilejowany, że ma dostęp do arbitrażu. I to arbitrażu, który jest bardzo na ogół życzliwy w stosunku do inwestora, a nie w stosunku do państwa. Podczas gdy Kowalski and „ska” musi się procesować przed polskimi sądami przez ileś lat, nawet kiedy ma absolutnie uzasadnione podstawy do tego, żeby skarżyć. Inwestor zagraniczny najwyżej musi czekać 6 miesięcy. Po 6 miesiącach grozi państwu i mówi (...) i bardzo często ma możliwość kompromisowego załatwienia swoich roszczeń. A druga rzecz, idzie do tego arbitraż. W tym arbitrażu nie tylko jest uprzywilejowany z punktu widzenia procesowego szybciej, czasami

nawet taniej, chociaż taniej w arbitrażu, to też jest jeden z mitów. Ale jeszcze zakres ochrony prawno-materialnej, czyli tych roszczeń w bitach, jest o wiele, wiele wyższy niż w prawie wewnętrznym jakiegokolwiek państwa Unii Europejskiej. Pojemne kauczukowe klauzule takie jak Fair and Equal Treatment, Reasonable expectations są interpretowane na ogół niesłuchanie życzliwie dla tego inwestora. Więc ja znowu zanudzam moją sąsiadkę, która słuchała mnie dwa dni temu. Więc proszę państwa. Miałem przyjemność reprezentować najjaśniejszą w sporze z (...), Cargill bardzo poważna i sensowna firma amerykańska, dokonała inwestycji w Polsce pierwszej jeszcze przed wejściem do Unii Europejskiej. Kiedy weszliśmy do Unii Europejskiej, na cukier i na słodziki, trzeba było negocjować kwoty. Rząd polski negocjował twardo te kwoty, twardo czy miękko, ale potraktował w równym stopniu tych producentów słodzików i polskich rolników. Oczywiście Cargill doszedł do wniosku, że to jest naruszenie Fair and Equal Treatment i (...) expectations, przecież sprawiedliwe oczekiwania... i teraz jest proces, pytamy się dlaczego tu jest naruszana... jak rozumiecie te sprawiedliwe oczekiwania? Wyciągają dokument. List ministra Balasza, który był wówczas ministrem rolnictwa, który wysłał gratulacje do szefa Cargilla we Wrocławiu po zbudowaniu pierwszej fabryki i w tym liście były komplementy i życzenia nieskrępowanego rozwoju, jak najszerzego rozwoju i tak dalej w Polsce. To brzmiało zupełnie jak żart, ale trybunał przez długi czas się nad tym zastanawiał. Ja tylko zapowiedziałem, że jak wrócę do kraju to napiszę do premiera, żeby zakazał członkom rządu, wojewodom wysyłania jakichkolwiek życzeń pomyślności inwestorom w Polsce. A jeżeli już, to niech przyjdą do mnie, ja powiem co na końcu napisać takim małym drukiem, without prejudice, to nie jest poważne, z tego powodu nie mogę cierpieć. Pamiętajcie państwo, jak będziecie wysyłali jakiegokolwiek gratulacje, proszę napisać drobnym drukiem „without prejudice”, tak? Proszę państwa nawet Unia Europejska w tym momencie doradza nowym państwom członkowskim, że (...) wewnątrzunijne w zasadzie powinny być szybko rozwiązane, dlatego że one prowadzą do dyskryminacji wewnątrz Unii. Bo jeżeli mamy trzy państwa unijne A, B, C, A i B mają umowę bitowską, a inwestor z państwa z C, jeżeli inwestuje w jednym z tych państw, to jest dyskryminowany, bo to jest dyskryminacja tak? Ale na to najpierw arbitrzy, bo to jest spór dotyczący Eureka, przeciwko Słowacji. Słowacja powiedziała, że panowie arbitrzy nie macie jurysdykcji, bo to jest sprzeczne z prawem unijnym. My uważamy, że od momentu jak weszliśmy do Unii to wewnętrzne bity europejskie uległy... jest taki przepis w konwencji wiedeńskiej o traktatach, które można tak interpretować, ale można również inaczej. Więc przede wszystkim oczywiście arbitrzy się z tym nie zgodzili,

dlaczego? Pamiętajcie państwo. Arbitrzy mają jedną słabość. Inaczej niż sędziowie, lubią rozstrzygać szybko i do samego końca, bo tylko wtedy można otrzymać pełne wynagrodzenie. Stwierdzić, że nie mam jurysdykcji, to jest przecież grzech przeciwko rodzinie, grzech przeciwko własnym interesom i tak dalej, tak dalej. Więc nieoczekiwanie Unia Europejska popierała stanowisko Słowacji, że te wewnętrzne bity nie mają tutaj zastosowania. Ale sąd niemiecki, przypadek, bo to jest kraj eksportujący kapitał, doszedł do wniosku nie, nie. Możecie próbować tę umowę rozwiązać, ale nie jest łatwo rozwiązać taką umowę, która jest wybitnie korzystna dla jednej ze stron. I teraz, proszę państwa, bardzo często bywa tak, że te przyczyny dla których my mamy zastrzeżenia, że jesteśmy nierówno traktowani, wynikają w dużej mierze stąd, że my sami nie robimy wszystkiego mając szereg instrumentów, aby być traktowani równo. Albo wierzymy w takie mity, że jeżeli będziemy silnie chronić to wtedy dobrze, znaczy inwestora zagranicznego, to wówczas będziemy na tym, będzie gospodarka na tym ogromnie korzystała. I teraz tylko przejdę do jednego przykładu... I teraz oczekuje się, że Słowacja wniesie jednak wniosek do tego sądu niemieckiego, żeby sąd niemiecki zwrócił się do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, jak Europejski Trybunał Sprawiedliwości... Generalnie rzecz biorąc Europejski Trybunał Sprawiedliwości pozwala państwom członkowskim dyskryminować własnych obywateli. Chcecie przykład? Sprzed roku. Prawo portugalskie przewiduje, że spółka matka, spółka babka odpowiada solidarnie ze spółkami zależnymi. I kazu był taki, francuska spółka babka, utworzyła kilka spółek w Portugalii. Jak nastąpił kryzys, kazała im się... przecież wiadomo jak to jest, to się list wysyła, albo się telefonuje, proszę się wycofać z tych transakcji. Wierzyciele natomiast powiedzieli, przepraszam bardzo, ale prawo nasze miejscowe mówi, że matka i babka odpowiadają solidarnie za pozostałych. I sąd portugalski zwrócił się z pytaniem do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Europejski Trybunał Sprawiedliwości mówi tak, tu jest, tu nie możemy tej sprawy w ogóle odrzucić mówiąc, że jest to sytuacja czysto wewnętrzna. Bo jednak jest ta babka francuska, która wydawała polecenia „down the stream”, ale w pięciu zdaniach uzasadniał, że jednak to nie zniechęca nikogo do inwestowania w Portugalii i dyskryminować własnych obywateli, własnych przedsiębiorców można. Ale nawet jeśli można, to czy trzeba, nawet takie opracowanie Międzynarodowego Funduszu Walutowego dotyczące właśnie bitów. Tytuł po angielsku brzmi tak „those bit help a little bit, but they can bite deeper” to tyle przepraszam bardzo jeżeli... pytanie moje brzmi tak, ja oczywiście bronię formalnej równości wobec prawa prawda, bo oczywiście nie można marzyć o jakiegokolwiek równości realnej.

Natomiast ta formalna wartość, znaczy równość podmiotów gospodarczych wobec prawa, ma niezmiernie istotne znaczenie dla porządnej konkurencji, dla mobilności, że zdolni i pracowici mogą wędrować ku górze. Natomiast te nowe przywileje, o których mówię, a to są tylko przykłady, powodują istotne niebezpieczeństwo nawet dla uprzywilejowanych, jak dla polskich feudałów w końcu XVIII wieku, dziękuję bardzo.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska, PTE:** Bardzo dziękuję, panie profesorze. I teraz przechodzimy do wystąpień ekonomistów, pana profesora Kasiewicza i pana doktora Kurklińskiego. Chciałabym wszystkim naszym panelistom wręczyć książkę noblisty z ekonomii, Petera Diamonda, ale też pana profesora Barra pod tytułem „Reformy systemu emerytalnego”. Chciałam to zrobić, ponieważ państwo wszyscy, czy ekonomista, czy prawnik, na pewno każdy z państwa ma jakieś refleksje na temat systemu emerytalnego. To jest akurat książka pisana przez ekonomistów, a nie prawników, ale w tej książce noblisty, zaznaczam, jest teza, że kraju takiego jak Polska nie stać na taki system jak OFE, więc pani profesor proszę o przyjęcie tej książki z podziękowaniem. A pana profesora też bardzo proszę o przyjęcie. (...). Oddaję głos panu profesorowi Kasiewiczowi.

**Prof. dr hab. Stanisław Kasiewicz, Szkoła Główna Handlowa:** Chcę państwa bardzo serdecznie powitać. Nigdy nie marzyłem o tym, że będę wypowiadał się wśród tak wybitnych panelistów. W krótkiej prezentacji chciałabym państwa wspólnie tu z doktorem Lechem Kurklińskim przekonać, że jest problem z naszym uczestnictwem w Unii Europejskiej i pokazać w jakich kierunkach i przy pomocy jakich instrumentów, narzędzi można ten problem trochę zredukować, żeby był korzystny rezultat dla Polski. Może zacznę trochę anegdotycznie, ale w publikacjach, debatach bardzo często uznaje się, że prawo symbolizuje i ilustruje się za pomocą płotu. Jest to konstrukcja nieco karkołomna, bo prawo jest wysoce złożone, natomiast płot jest obiektem prostym. Natomiast jeśli popatrzeć na pewne funkcje, i cele, to można dostrzec zbieżności. Mianowicie płot i prawo chroni, prawo i... trzeba przestrzegać, można szukać luk w płocie, żeby się przedostać na teren niedozwolony. Poza tym płot i prawo porządkują i ograniczają przestrzeń. Można znaleźć się po tej stronie, gdzie jest zieleń, za płotem, tam gdzie rządzi suwener, czy właściciel tej nieruchomości. Można znaleźć się na tej ścieżce brukowanej. Problemem nie jest, że jest płot, ale to, że ten płot nie jest przez nas budowany. A co ważniejsze, że my się przyglądamy, jak ten płot jest budowany, bardzo biernie. I jaki jest efekt tego? Efekt jest taki, że regulacje stają się coraz większą barierą polskiej



gospodarki, ze względu na to, co pani profesor Łętowska bardzo ładnie określiła, że prawo jest źle implementowane. I w związku z tym można było mieć nadzieję, że minęło tyle lat od momentu wybuchu kryzysu subprime w połowie 2007 roku i w wobec tego liczba regulacji, jaka jest uchwalana przez Polskę i przez Unię Europejską radykalnie się zmniejszy. W konsekwencji problem będzie mniej dotkliwy. Jest to bardzo naiwne rozumowanie, które nie znajduje pokrycia w faktach. Nasz wspaniały parlament w 2013 roku uchwalił prawie 170 ustaw, do końca maja 2014 roku już mamy 80 uchwalonych ustaw. Jeżeli weźmiemy 4 lata szefowania przewodniczącego Komisji Europejskiej Barroso, to okazuje się, że ta Komisja rozpatrywała ponad 600 legislacji, a ponad 2000 różnego typu regulacji o charakterze pozaprawnym. Zatem widać, że machina legislacyjna nadal działa na bardzo wysokich obrotach. W związku z tym co mamy? Mamy zalew regulacji. Co gorsza, fala tych regulacji jest bardzo wysoka i pochodzi z prac agend Unii Europejskiej. Powstaje wobec tego problem, jakie są skutki tego procesu. Oczywiście nie każda regulacja generuje skutki w postaci takiej, jak prezentuje to powódź, ale nadmierne regulacje są bardzo dotkliwe. Mianowicie generują istotne koszty. Problem jest w tym, że my tych kosztów nie rejestrujemy, pozornie czujemy się bardzo uspokojeni, że to wszystko jest pod kontrolą. Natomiast z przeprowadzonych badań wynika, że te koszty są wysokie. W związku z tym jest, rysuje się dość klarowna logika wydarzeń. Wysokie koszty powodują spadek efektywności, spadek konkurencyjności. Generowane są dodatkowe ryzyka, następuje chaos, a co gorsze, rysują się bardzo złe perspektywy gospodarcze. Menedżerowie instytucji finansowych i przedsiębiorstw, zamiast opracowywać ambitne strategie, nowe modele biznesowe, zastanawiać się jak najlepiej można konkurować na rynku globalnym, właściwie cały czas, zajmują się dostosowaniem regulacji swoich firm. W związku z tym, powstaje pytanie, co można z tym zrobić. Widzimy dwa kierunki, które mogą sprzyjać naprawie tej sytuacji. Pierwszy kierunek polega na zmianie myślenia o naszym uczestnictwie w Unii Europejskiej. Jest to filozofia, jaką do tej pory uprawiamy, która być może trochę brzmić fałszywie dla słuchaczy. I drugi kierunek, żeby spróbować realizować wyzwania jakie stoją przed naszą gospodarką, spójne z wyzwaniami europejskimi i globalnymi. Celem tego kierunku jest to, żeby po prostu nie płynąć pod prąd. Uważamy to co jest najgorsze, gdy okazuje się, że podejmujemy kosztowne działania i one w ogóle nie znajdują żadnego pokrycia w tym, co się dzieje w gospodarce światowej i europejskiej. Wracając do filozofii, którą my uprawiamy, to opiera się na dwóch filarach. Pierwszy filar wskazuję, że należy wyrwać kasy, ile się da z tej Unii Europejskiej i drugi radzi,

aby jechać jak najdłużej na gapę. Czasami może to być skuteczne, ale generalnie ta filozofia nie rokuje niczego dobrego. My powinniśmy dążyć do tego, żeby sukces Unii Europejskiej był równocześnie sukcesem Polski. Czyli w związku z tym, powinniśmy dążyć do tego, żeby Unia Europejska była bezpieczna, stabilna, solidarna, efektywna. Natomiast jest pewne, że jeżeli dalej będziemy uprawiać taką filozofię, to na pewno ten pożądany stan nie zostanie osiągnięty. Wniosek z tego jest taki, że powinniśmy dużo mniej okazywać egoistycznych (partyjnych) postaw i dużo również mniej ujawniać egoizmu w trakcie prezentowania interesów krajowych, jeżeli nam zależy na tym, żeby Unia funkcjonowała. Jeżeli chodzi o uwarunkowania globalizacyjne, to na ten temat jest ogromna liczba literatury i prawdopodobnie, jeżeli państwo byliby zainteresowani, to było ostatnio takie seminarium organizowane w Związku Banków Polskich (Klub Polska 2025+). W trakcie tego seminarium profesor Julian Auleytner przedstawiał główne wyzwania globalizacyjne. Wczoraj na seminarium poświęconym aksjomatom zarządzania, dr Andrzej Szablewski pokazywał jakie są aktualne megatrendy. W każdym razie chciałbym wskazać, że ci z państwa, którzy byliby zainteresowani ich poznaniem mogą sobie na portalu Project Syndicate odnaleźć cały opis tych megatrendów. Chciałbym tutaj na jednym elemencie się skupić, którym jest niedokończony proces globalizacji, który będzie generował bardzo duże zagrożenia w postaci bardzo wysokiej niepewności, wysokiego ryzyka, dużej złożoności, to jest jeden aspekt. Ale drugi, bardziej pozytywny jest taki, że wyłoni się całkowicie nowa architektura systemowa, z punktu widzenia gospodarki, polityki, funkcjonowania społeczeństwa. I w związku z tym, nasuwa się rozsądny postulat, że władze gospodarcze i polityczne powinny dążyć do tworzenia takich trwałych fundamentów dla stabilności wszystkich instytucji gospodarczych, finansowych, jak również dla obywateli, żeby po prostu było klarowne, do czego dążymy. Żeby te krótkookresowe zakłócenia, które występują na rynkach nie przysłaniały tego, co chcemy osiągnąć, bo jeżeli tego nie będzie, to oczywiście będziemy ponosić dotkliwe porażki. Jeżeli chodzi o wyzwania europejskie, to trzeba od razu wyjść od tego stwierdzenia, że nadal, mimo 7 lat trwania kryzysu, dalej Unia Europejska tkwi w kryzysie gospodarczym, politycznym. Towarzyszy temu zdecydowany spadek zaufania społeczeństw tych krajów, które są w Unii Europejskiej. I w związku z tym, jeżeli Unia ma wyjść z tej sytuacji kryzysowej, to musi postawić na efektywność. Efektywność z punktu widzenia podejmowania decyzji, reagowania, z punktu widzenia poszukiwania nowych czynników rozwoju. Jak można to osiągnąć? Można to osiągnąć poprzez inny sposób zarządzania, czy funkcjonowania Unii, czyli nieuchronnie, według naszej opinii, czeka nas

proces centralizacji. Czyli problem jest taki, że dominują egoistyczne postawy poszczególnych krajów. Obowiązuje zasada, którą psychologowie ładnie nazywają zasadą wzajemności. Wy nas poprzecie w tej sprawie, a my was poprzemy w innej. Oczywiście to wszystko odbywa się w eleganckich gabinetach, nikt nie wie na jakich warunkach dokonuje się tego typu transakcje. I w związku z tym, taki proces jest nieefektywny, bo dokonuje się poza kontrolą. Akcentowany przez nas proces centralizacji jest bardzo widoczny, w takim największym projekcie jaki aktualnie Unia Europejska realizuje, która stanowi Unia Bankowa. Polska, w moim przekonaniu ma bardzo niewłaściwe podejście do tej Unii Bankowej. Część określa się, nasze stanowisko, że stoimy przed drzwiami strefy euro, albo w drzwiach. Podejrzewam, że w krótkim czasie, czy trochę dłuższym, może być tak, że drzwi do Unii Bankowej zostaną zamknięte. I będzie tak samo jak z tym rurociągiem północnym, z Rosji do Niemiec i do pozostałych krajów zachodnich, że wyjdziemy na tym jak „Zabłocki na mydle”. I to jest bardzo ważne, aby podejść do tego problemu na nowo. Mój kolega dr Lech Kurkliński bardzo szczegółowo ustosunkuje się do tego tematu. Jeśli chodzi o wyzwania krajowe, to uważam, że największym problemem jaki widzimy, jest to, że istnieje pilna potrzeba opracowania programu przejścia z aktualnego systemu kroplówki, która jest formą zasilania gospodarki poprzez fundusze Unii Europejskiej na rozwój organiczny kraju. W związku z tym te 6 lat, które nam pozostało, żeby zmienić cały system funkcjonowania administracji centralnej, jest wyjątkowo ambitnym wyzwaniem. Bo może się okazać tak, że jeżeli będziemy czekać do ostatniej chwili, to okaże się, że administracja stanie się główną barierą dalszego rozwoju, bo będzie wiedziała tylko, jak alokować zasoby unijne. Natomiast jak rozwiązywać problemy, które stoją przed Polską już nie. Chciałbym też odnieść się zagadnienia, które trochę wynikało z wypowiedzi moich wspaniałych panelistów tj. roli partii politycznych w procesach legislacyjnych. Partie polityczne od 1989 roku mają słabe, lub nie posiadają zaplecza merytorycznego do uczestniczenia w procesie legislacyjnym, nie mają z prawdziwego zdarzenia think thanków. Nie potrafią oceniać regulacji z punktu widzenia korzyści, kosztów i ryzyka. I w związku z tym nic dziwnego, że nie mamy strategii legislacyjnej, nie potrafimy tworzyć sojuszy, różnego rodzaju konsorcji, bo oczywiście można mieć rację, dysponować merytorycznym uzasadnieniem, ale akty prawne przyjmowane w UE mogą okazać się niewygodne. Natomiast jeżeli będziemy mieli większość, to oczywiście wiadomo będzie, na przykład jakie będą te regulacje. I w związku z tym tutaj jest naprawdę ważna rzecz, żeby powstały zespoły analityczne, które byłyby zdolne do oceny skutków projektowanych

regulacji. Uważam również, że partie polityczne też w większym stopniu niż jest to dotychczas powinny tworzyć presje na media, stymulować na większe zaangażowanie instytucji finansowych i krajowych, a także przede wszystkim na społeczeństwo, aby to, co najważniejsze nie odbywało się bez ich wiedzy i akceptacji.

I chciałbym jeszcze na końcu wypowiedzieć się na temat niedostatecznego wsparcia instytucjonalnego dla poprawy jakości tworzonego prawa. Uważam od dłuższego czasu, że w naszym systemie brakuje instytucji, która by była w pełni odpowiedzialna za wszystkie etapy systemu legislacyjnego. W szczególności od oceny projektu na poziomie *ex ante*, kiedy są założenia tworzone poprzez jego implementację, aż po śledzenie skutków *ex post*...

**Nowa osoba:** Jedna? To się nie da proszę pana, tak skomentowała tę propozycję profesor Łętowska.

**Prof. dr hab. Stanisław Kasiewicz, Szkoła Główna Handlowa:** Może Pani prof. ma rację, ale nie rozstrzygniemy tego w tej chwili... i druga instytucja, której mi brakuje, to instytucja, która by oceniała jakość regulacji. Bo mamy oczywiście mnóstwo różnych przepisów i niby pewne rzeczy robimy, zawsze jest tam jakiś powiedziałbym obszar, w którym obserwujemy postęp, ale generalnie nie ma przełomu. W tym momencie chciałbym oddać głos dr Lechowi Kurklińskiemu, który przedstawi konkrety, które uświadomią Państwu wagę tego problemu.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska, PTE:** Dziękuję. Pani profesor, jeszcze jest dosłownie... proszę o komentarz, bo pani profesor komentowała (...) i być może ktoś ma jakieś pytanie, ale tylko...

**Prof. dr hab. Ewa Łętowska, Instytut Nauk Prawnych PAN:** Proszę państwa, nie wierzę w jedną instytucję, która... znaczy nie wierzę, że można coś takiego stworzyć. Ta jedna, która panu przejdzie od pomysłu, aż przez implementację i tak dalej. Dlatego, że zupełnie co innego jest ocenianie na poszczególnych etapach i przy implementacji. Natomiast, ja bym skorygowała tak, pan moim zdaniem ma rację, ale kiedy pan powiada, że nie ma właściwego systemu organizacji agregacji danych odnoszących się do... bo to już istnieją różne takie fragmenty, żeby to zbierało takie coś i żeby to później przepychało gdzieś później, te obserwacje związane z niewłaściwościami procesu legislacyjnego. Natomiast trzeba w bezwzględny sposób oddzielić myśl o tym, to znowu jest co innego. Teraz ocena jak działa już funkcjonujący, jak działa aplikacja prawna, jak to działa. Bo to jest kwestia właśnie i jak działają

sądy i jak działają tytuły egzekucyjne. Więc jeżeli pan ma rację mówiąc o brakach instytucjonalnych, ale nie, na miły Bóg, nie jedna instytucja. Natomiast zebrać to wszystko co jest rozproszkowane, od rady legislacyjnej, konsekwencje na przykład tego co się dzieje, później na przykład trybunał konstytucyjny, co działa... Luksemburg jak nam daje w skórę. To wszystko to jest, to leży, tylko to trzeba zebrać. To musi być dobry analityk, który wie jak to zebrać razem, ale nie jedna instytucja, w to to ja nie wierzę.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska, PTE:** Oddaję głos panu doktorowi Kurklińskiemu.

**Dr Lech Kurkliński, Szkoła Główna Handlowa:** Proszę państwa, w nawiązaniu do tego co powiedział pan profesor Kasiewicz, chciałem zwrócić uwagę, po pierwsze rzeczywiście jak w dużym stopniu uzależnieni jesteśmy w tej chwili od legislacji unijnej i przymiarek mówiących o tym, że nawet 75% tych aktów prawnych, które są u nas obowiązujące też są do implementacji poprzez krajowy system legislacyjny, że jest to (...). Ten napływ regulacji, ta powódź rzeczywiście jest to olbrzymia skala. I teraz podstawowa kwestia jest jak my oddziałujemy właśnie na ten napływ, na te regulacje, jaki jest udział Polski, polskich reprezentantów, właśnie między innymi eurodeputowanych, których myśmy wybrali na poprzednią kadencję, a w tej chwili (...) na nową kadencję, stąd sięgając do doświadczenia poprzedniej kadencji te dane będą ilustrowały akurat zjawisko wpływu polski, polskich reprezentantów na stanowione prawo unijne, a jak widzimy prawo unijne decyduje w (...) skali, szczególnie jeśli chodzi o sektor finansowy podstawowej, jak funkcjonują nasze instytucje finansowe, cała gospodarka i społeczeństwo. Tutaj takie zestawienie, być może tam na samym końcu niedokładnie to widać, ale to chciałbym państwu pokazać. Mamy zestawienie dwóch wykresów. Pierwszy wykres mówi... jest to odsetek aktów prawnych przyjętych w procedurze tak zwanej (...), procedurze najważniejszej dla Parlamentu Europejskiego współdecydowania Rady Europy Parlamentu Europejskiego, gdzie Parlament Europejski ma największy wpływ na akty prawne, które są ustanowione. I akurat jest to przypisanie poszczególnych... odsetka poszczególnych tych aktów prawnych tych w ramach procedury, do poszczególnych komisji, które funkcjonują w Parlamencie Europejskim. Łatwo można zauważyć, że najwięcej tego typu (...) i najwięcej regulacji powstało w Komisji Regulacji i Waluty. Najmniej w tych, które tu są na samym końcu wymienione dotyczące spraw zagranicznych, ustroju Unii, ochrony, bezpieczeństwa. Teraz nałożmy na to liczbę polskich parlamentarzystów, którzy funkcjonowali, zapisali się do komisji Parlamentu Europejskiego. Wyraźnie widzimy, że w tej

komisji, która jest najważniejsza, jeżeli chodzi o stanowienie prawa i prawa dotyczącego gospodarki mamy, mieliśmy trzech parlamentarzystów. I ci parlamentarzyści to są członkowie i zastępcy członków. W tej liczbie 3 jest jeden członek i dwóch zastępców. Natomiast ponad 13% aktów prawnych właśnie w procedurze (...) to jest akurat, dane do października było właśnie uchwalonych, prezentowanych przez komisję gospodarki walutowej. Na drugim biegunie można pokazać, tu są połączone tam komisje, Komisja Spraw Bezpieczeństwa i Ochrony, gdzie mamy poniżej mocno 1% legislację. Wiadomo, że przede wszystkim parlament zajmuje się legislacją. Mamy tam, mieliśmy tam 18 naszych eurodeputowanych. Jak zostały te... pozostałe komisje też możemy widzieć rozłożenie akcentów, czym zajmowali się nasi eurodeputowani w stosunku do tego, czym zajmował się Parlament Europejski. Przede wszystkim, gdzie najważniejsze powstają, bo też jest kwestia, że jedna procedura, jedna regulacja nie jest równa innej. Te które są najważniejsze, decydujące (...) Unii Europejskiej. I tutaj pozwoliłem sobie na taki bardzo mocny slogan reklamowy, wyborczy Billa Clintona zaprezentować, ale jest on jak najbardziej przemawiający. Gospodarka, zwrócenie uwagi jakie znaczenie ma gospodarka, bo ta gospodarka będzie decydowała o kształcie całego życia społeczeństwa. I teraz kto taką kluczową rolę pełni w Parlamencie Europejskim, kto jest takim kardynałem Richelieu jest jeśli chodzi o parlament? Jest właśnie komisja do spraw gospodarczych i monetarnych tak zwanych (...). Tak jak powiedziałem, na 48 członków mieliśmy jednego członka polskiego, to jest 1% i na 46 zastępców dwóch zastępców, czyli można powiedzieć 4%. Niecałe 5% to jest nasza reprezentacja, która była w tej komisji. A jest to komisja, która decydowała i decyduje o najistotniejszych sprawach. Tutaj do podkreślenia, o regulacjach dotyczących sektora. I regulacjach między innymi dotyczących przepisów podatkowych, które decydują właśnie o kwestiach gospodarczych. I teraz między innymi przepisy dotyczące sektora finansowego, to jest Unia Walutowa. Obserwując co się dzieje w Unii Bankowej, przepisach dotyczących finansów powstały tak zwane single (...), czyli jedne przepisy ostrożnościowe dla całego sektora bankowego. I to zostało przeprowadzone przez Unię Europejską, zatwierdzone. Następnym krokiem było stworzenie jednego aparatu, nadzoru w strefie euro, tak zwanego single supervisory mechanism. Trudne przedsięwzięcie, ale się powiodło, zostało zrealizowane. Kolejnym krokiem, w ramach tworzenia Unii Bankowej było i prawie jest na wykończeniu, jest załatwienie single resolutions mechanism, czyli system porządkowanej likwidacji i upadłości banków, który jest (...). Stąd do pewności, żeby Unia Bankowa się w pełni zinstytucjonalizowała i powstała, mamy jeszcze ostatni krok, jest to Single

Deposit Guarantee Schemes. W tej chwili jeszcze prace nad tym trwają. Jest to prawdopodobnie najtrudniejsze przedsięwzięcie, ponieważ między innymi ono musi wydrzeć z systemu parafiskalnego, paropodatkowego, jak mówiąc kolokwialnie zrzucić się, jakie mają być płacone dotacje na stworzenie odpowiedniego funduszu, który będzie dawał gwarancje. Natomiast jeśli zostanie to przeprowadzone, będzie to przykład, że w ramach przede wszystkim strefy euro poszczególne państwa porozumiały się, jak tworzyć system wspólny fiskalny i to może mieć bardzo daleko idące konsekwencje, zaraz państwu pokażę jakie, w następnym ruchu, bo może to być wytrych, wytrych iż Unia Bankowa będzie wytrychem. I teraz pytanie do czego wytrychem. Unii monetarnej nie, bo już Unię monetarną mamy. Mamy całą strefę euro, która funkcjonuje i to trzeba przyznać nawet po takim kryzysie, jak grecki kryzys udało się utrzymać całą strefę euro, Unię monetarną i radzi ona sobie całkiem nie najgorzej. Kolejny krok, Unia Bankowa, prawie cała Unia Bankowa właśnie jest już gotowa, oprócz systemu gwarantowania depozytów, ale jeżeli to się powiedzie, powiodą się negocjacje dotyczące właśnie tworzenia składek na rzecz takiej... systemu gwarantowania depozytów bardzo blisko będzie do Unii Fiskalnej. Natomiast jeżeli uda się stworzyć Unię fiskalną następnym krokiem będzie stworzenie nowej Unii Politycznej. Nowa Unia Polityczna połączona z Unią bankową, monetarną i fiskalną, praktycznie oznacza nową Unię Europejską. To będzie zupełnie... o tym żeśmy tyle razy już było mówione o Unii dwóch prędkości, wielu prędkości. W momencie kiedy nie ma nas w Unii Monetarnej, nie ma nas w Unii Bankowej, praktycznie nie ma nas w tej nowej Unii Europejskiej. Na tym tle oczywiście rodzą się teraz pytania i wyzwania stojące przed nowym parlamentem i polskimi parlamentarzystami, którzy właśnie pojechali do Strasburga reprezentować. Jaki plan działania? Plan działania po części... tutaj propozycja wynika też z ciekawego materiału który został opracowany przez zespół unijny pod przewodnictwem prof. Danuty Hubner (...), bardzo dobrze identyfikujący co i jakie reformy powinny być przedsięwzięte w ramach Unii Europejskiej, Parlamentu Europejskiego i na co my powinniśmy, to jest już moja ocena zwrócić uwagę w tych działaniach. Po pierwsze, żeby powstał program legislacyjny, taki na całą kadencję. Czym powinna Unia Europejska i Parlament się zajmować. Jeżeli powstanie taki program, a do tego uda się nam wziąć w tym aktywny udział, jest to wtedy kwestia, jak do tego możemy się przygotować. Przygotować zarówno w Polsce, jak i Parlamencie Europejskim mieć argumenty przede wszystkim merytoryczne. Kolejna rola, sprawa, rola Europosłów jako sprawozdawców. Niestety w tej dziedzinie polscy europosłowie nie są najaktywniejsi i też w jakich dziedzinach byli aktywni.

Tutaj jest właśnie zestawienie do listopada, w których komisjach, szczególnie tutaj chciałem zwrócić uwagę na dwie komisje, gdzie byli aktywni, a w zasadzie nie byli aktywni. Właśnie komisja (...), czyli gospodarki, w ramach procedury (...), jest to 0 sprawozdań eurodeputowanych. Natomiast ta komisja, którą państwu pokazywałem, to jest połączone właściwie w tym zestawieniu dwie komisje, czyli spraw zagranicznych, też mamy zerowe (...), nie ma sprawozdań, bo tam nie ma nowych aktów legislacyjnych. Jaka w takim razie jest ta aktywność? Z jednej strony tam gdzie są europosłowie, byli europosłowie nie tworzyli prawa, tam gdzie tworzone prawo nie było europosłów. I teraz, kolejny obszar, na który trzeba zwrócić, to jest ocena skutków regulacji. Mamy bardzo duże kłopoty z oceną skutków regulacji w Polsce. Również te kłopoty są i niedomagania na poziomie europejskim, aczkolwiek jest tam trochę pod tym kątem lepiej. Natomiast ważną sprawą jest wzmocnienie, bo ocena skutków regulacji daje nam możliwość zobaczenia jakie przyniosą skutki, co będzie się działo, jeśli dana regulacja zostanie wprowadzona. Ale żeby na to dobrze odpowiadać, trzeba być do tego merytorycznie przygotowanym. Między innymi mieć odpowiednie zasoby, merytoryczne, przygotowujące. Ale też brać aktywny udział w konsultacjach. Takie konsultacje są zgłaszane. Przykład jeden z sektora finansowego po kryzysie europejskim. Wprowadzenie dyrektywy CRD4 i rozporządzenia CRR. Wiemy, że głównym winowajcą można by powiedzieć w dużym stopniu kryzysu finansowego były wielkie instytucje finansowe. A kto największe w Polsce ponosi skutki prowadzenia CRD4 i CRR, sektor spółdzielczy. Małe, lokalne banki, ponieważ one muszą w tej chwili wprowadzać zupełnie nowy model działania związany z systemem tak zwanym IPS i najdotkliwiej odczuwają właśnie skutki kryzysu finansowego w postaci legislacyjnej, a nie wielkie instytucje finansowe. Można powiedzieć, zostaje też kwestia samej Unii Bankowej. Jeżeli jeszcze w tej sytuacji nie jesteśmy w tym gronie, bardzo dużą wagę powinniśmy przykładąć jak powstaje i jak, czym się zakończy cały proces. I właśnie profesor Hubner wyraźnie to podkreśla widząc... bo to nie tylko to jest widoczne z naszej perspektywy, tutaj znad Wisły, z Warszawy, ale także tam ze Strassburga, jakie znaczenie może mieć powstanie Unii Bankowej, skonsolidowanie się właśnie grupy państw strefy euro. Ale jeśli jest to strefa euro, to nie unikniemy pytania, czy my powinniśmy być w strefie euro, czy też poza nią. Moja odpowiedź jest taka, że można przyjąć wariant, można powiedzieć brytyjski, nie chcemy być i będziemy na tym korzystnie wychodzić, bądź też wariant nadbałtycki, czy też słowacki, że tak, należy przyjmować. Na tle filozofii tego tutaj wywodu łatwo można odczytać intencje nasze, że jednak nie brytyjskie, nie jesteśmy tak silnym państwem, my powinniśmy



również mieć ochronę i pomoc, w której można powiedzieć oczekują, czy domniemają jej właśnie mniejsze, małe państwa, jak państwa nadbałtyckie, a zatem przyjąć wariant jednak drogi do euro, ponieważ nie będąc w tym gronie, nie będąc w Unii Europejskiej będziemy wyrzuceni poza margines, poza ten płot o którym mówił profesor Kasiewicz nowej Unii Europejskiej, która na naszych oczach tworzy się, albo inaczej nazywają Unię dwóch prędkości. Bez względu jak nazywamy taki proces, ma miejsce, dziękuję bardzo.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska, PTE:** Dziękuję bardzo, panie doktorze. Proszę państwa, pan profesor Sołtysiński (...) 15 minut dyskusji, ale głównie prosiłabym o kierowanie pytań i wypowiedzi do pana profesora Sołtysińskiego. Po 15 minutach (...), później wrócimy, będzie dalszy ciąg dyskusji. A później zrobimy jeszcze jedną krótką przerwę (...). Proszę bardzo.

**Nowa osoba:** Dziękuję bardzo za kolejne nasze spotkanie w PTE, a zwłaszcza na ten temat, dlatego że ten styk prawa i ekonomii od samego początku funkcjonował. Nie chcę wracać do historii wydziałów prawa i ekonomii, ale najlepsze zresztą przykłady tej współpracy, to współpracy chociażby (...) z profesorem Jackowskim, kiedy tworzyli kodeks handlowy. Dziękuję panu profesorowi za to wystąpienie. Ponieważ kiedyś spotkaliśmy się w samolocie z Genewy do Warszawy po przyjęciu, czy podpisaniu umowy o ochronie własności intelektualnej w Stanach. Wtedy pamiętam akurat siedzieliśmy i dyskutowaliśmy o równości i dyskryminacji naszych akurat autorów, kiedy ochrona amerykańskich autorów u nas była taka duża. Ja wtedy byłem dyrektorem departamentu polityki celnej i kontroli w głównym urzędzie cel, gdzie mieliśmy też sprawy aportu życiowego do spółek, gdzie dyskryminacja polskich przedsiębiorców była ewidentna. Ale nie chciałbym wracać do tej historii, natomiast to ostatnie wystąpienie pokazuje nam, gdzie tak naprawdę powinniśmy i na co zwrócić uwagę. My już nie wracamy do historii, patrzmy na to, jakie są wyzwania przed nami, wyzwania dla legislatorów, to o czym mówiła również pani profesor Łętowska, ale zapominamy o tym, że determinantem tych wszystkich działań jest polityka. To politycy decydujący o pracach legislacyjnych decydują o tym, co będziemy w przyszłości robić. Bez dobrej strategii, a brakuje mi takiej strategii, jak była narodowa strategia przygotowania do członkostwa w Unii, to brakuje takiej strategii nam politycznej, która objęłaby obszary niezbędne do przygotowania przez wszystkie sektory, w tym legislację. To jest jeden z bodajże najistotniejszych problemów dla mnie w tej chwili, kiedy rozmawiamy o ekonomii i prawie. Zalew tego co jest, jest ewidentny i czy to jest bariera? Jest. A jeszcze gorszą barierą jest praktyka realizacji egzekucji

prawa. Ale cóż mamy zrobić? Popatrzcie państwo na sprawę chociażby braku centrum takiego przygotowania. Rozwiązano Rządowe Centrum Studiów Strategicznych. Obojętnie jak będziemy oceniać to, to było to jakieś centrum przygotowujące takie strategie, gdzie stykali się teoretycy, praktycy, ekonomiści i prawnicy. Nie rządowe centrum legislacji, ale właśnie tam powinniśmy zmierzać do tego i tu (...). Wreszcie ostatnia, bo nie chcę dużo mówić na ten temat, to jest (...), o których wspominał profesor Kasiewicz i absolutnie raczkujący etap naszej nowej dziedziny badań. Law and economics, ekonomicznej analizy prawa. Przecież bez tego w dalszym ciągu będziemy tupać na miejscu. I to o czym mówił pan doktor Kurkliński będzie nam ciężać jak kamień u nogi, jeśli nie powiemy sobie wprost. Obojętnie, czy nacjonaści tego chcą, czy nie. Jeśli nie popatrzymy na strategię rozwoju Unii Europejskiej w kierunku politycznej federacji, bo będziemy cały czas wlec się w ogonie, a potem zostaniemy wyrzuceni na margines procesów, które zachodzą w Unii i w Świecie. Chcemy czy nie, tak się stanie, jeśli nie podejmiemy do tego otwarcie, nawet się kłócąc o to, jakie etapy, jakie fazy, jakie instrumenty, ale to trzeba sobie jasno powiedzieć. Samodzielnym państwem, zieloną wyspą, jak niektórzy twierdzą nie będziemy, będziemy wyspą otoczoną przez innych, którzy pójdą do przodu, jeśli tego wyzwania nie podejmiemy intelektualnie, a potem praktycznie. Dziękuję.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska, PTE:** Dziękuję bardzo, proszę bardzo pan (...), zachęcam państwa do lektury, proszę (...).

**Nowa osoba:** Ponieważ mamy określone możliwości zadawania pytań, bo pana profesora później nie będzie, to chciałem zapytać po pierwsze, o zasady równego traktowania. Co można w tym zakresie pana zdaniem z punktu widzenia doświadczenia praktyka, w całym tym procesie zrobić, żeby tą sytuację zmienić. Tutaj nawiążę do wcześniejszego głosu. Od lat dyskutujemy o tym, że nie mamy w Polsce ośrodków myślenia strategicznego, dlatego że wiadomo, że samo prawo, ono jest instrumentem koniecznym, niezbędnym, ale musi być częścią całości, której nie mamy, w tym rozumieniu, że nie dysponujemy ośrodkami myślenia strategicznego, zresztą mówił o tym profesor Hausner na przykład wielokrotnie, które by nam określały suwerenne preferencje rozwoju gospodarczego i w ślad za tym oprzyrządowanie prawne, instytucjonalne i tak dalej. Więc to jest moje pierwsze pytanie do pana, co można zrobić... ja rozumiem, że nie da się szybko, krótko i jeszcze zwłaszcza implementacyjnie, bo bardzo często jest tak, ja jestem członkiem obywatelskiego forum legislacyjnego przy fundacji Batorego, to jest monitorowanie prawa z punktu widzenia sektora pozarządowego, gdzie biorą

udział prawnicy, lobbyści, przedstawiciele organizacji społecznych, ale zwracamy uwagę na ograniczenia samego procesu. Nie chcę wchodzić w szczegóły, to jest o tyle istotne, że z mojego punktu widzenia, jako socjologa, który zajmuje się grupami interesu i lobbieniem, to się przekłada na taką wiedzę, jak to się robi w Polsce. I tu uwaga do tej dyskusji, która była na temat takiej asymetrii uczestnictwa w tym procesie, badania, które są prowadzone, przywołam jeden raport profesorów Rybińskiego i Hausnera, bardzo precyzyjnie pokazały w oparciu o analizę ustawodawstwa gospodarczego od roku 89 do 2012, że właściwie to jest tak, że w tym procesie niektóre grupy interesów związane z pewnymi kategoriami zawodowymi i instytucjami są uprzywilejowane... ze względu na siłę przebicia, słabość społeczeństwa obywatelskiego. Oni wymieniali przede wszystkim różne segmenty administracji, jako mające największy wpływ na ten proces, silne grupy interesu, zwłaszcza branżowe w gospodarce, typu górnictwo powiedzmy, ale to jeden z wielu przykładów, można by tu dyskutować o sektorze bankowym także. Dalej, grupy zawodów regulowanych, umocowanych konstytucyjnie, które też są takimi przykładami zawłaszczenia prawa pod kątem pewnych interesów i tego nie można przeskoczyć. Co więcej, jest to problem, dosłownie wczoraj rozmawiałem na ten temat z Davidem Ostem, amerykańskim socjologiem zajmującym się stosunkami pracy, z którym dyskutowaliśmy o rosnącej asymetrii prawa w Stanach Zjednoczonych na poziomie systemu politycznego. Na przykład decyzje likwidujące limity przy finansowaniu kampanii wyborczych. Jak państwu wiadomo, ostatnia kampania 6 mld dolarów kosztowała. I teraz jest pytanie, kto może wejść do tej gry. Bo mówimy o asymetrii prawa. Przecież tu u podstaw tego leży polityka. Tak samo jak w Polsce, część z państwa pamięta być może Marksa taki tekst o wyrębie drewna. Jak słucham tych dyskusji, tak jak profesor Łętowska podaje przykłady tej asymetrii to mi się przypomina ewidentnie. Są sektory, podmioty gospodarcze, całe grupy, które są w stanie przeforsowywać, finansując na przykład działania lobbujące, skuteczny wpływ na proces stanowienia prawa, zwłaszcza w przypadku słabego społeczeństwa obywatelskiego to jest niestychanie ułatwione. I ci, którzy są wyłączeni. Mamy codzienne informacje takie, że ktoś za kradzież batonika trafia do więzienia i dowiadujemy się, że firma Amber Gold nie płaciła podatków, a urząd skarbowy się tym nie interesował. Przecież to jest egemplifikacja tych tendencji...

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska, PTE: I 7 zawieszon wyroku.**

Tak, ktoś kto był obciążony wyrokami tam wielokrotnymi prowadzi działalność gospodarczą w tym sektorze i to nie wzbudza żadnej przeciwwagi, istotnej. Dlaczego o tym mówię? Bo to pokazuje realny klimat, w jakim działamy i jakie to tworzy problemy. Ja mam w ogóle propozycje do pani profesor Mączyńskiej, ponieważ kolejne już takie spotkanie właściwie stawia problem, jaki jest wpływ systemu politycznego na gospodarkę w Polsce i co z tym zrobić? Bo ja uważam, że to jest... mówię o tym w odwołaniu do własnej książki, „Polski kapitalizm”, gdzie moja jedna z głównych tez była taka, że my natrafiamy na blokadę instytucjonalną na poziomie polityki, parlamentu, rządu, współpracy między innymi i tak dalej i to można uszczegóławiać.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska, PTE:** Panie profesorze, zróbmy debatę wokół pana książki we wrześniu.

**Nowa osoba:** Dobrze, może to będzie pretekstem. Także o wypowiedzi panów, ja powiem tylko tyle, ponieważ organizuje na SGH w październiku z Lewiatanem konferencję na temat reprezentacji interesów ekonomicznych na poziomie Unii Europejskiej, która w części takiej akademicko-diagnostycznej pokaże wyniki badań projektu (...), w którym uczestniczę. On jest inicjowany przez Uniwersytet w Mannheimu gdzie dobrano 4 kraje do analizy: Niemcy, Polska, Wielka Brytania i Francja, gdzie celem jest pokazanie jakimi zasobami od strony organizacji pracodawców i firm dysponują biznesy z tych krajów. Powiem, nie wchodząc w niuanse, z naszej perspektywy to jest katastrofalne. To jest komplementarne do wystąpienia panów, bo wy pokazujecie, jak my słabo działamy w Parlamencie Europejskim, ale Parlament Europejski jest częścią pewnej sieci działań podmiotowych, lub zaniechania tych działań. I powiem na koniec tylko jeszcze jedną rzecz. Niedawno ukazał się raport Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 10 lat obecności Polski w Unii, gdzie pokazuje się, że Polska ma relatywnie małą reprezentację, jesteśmy niedoreprezentowani na poziomie urzędniczym i co więcej większość, (...) stanowi większość miejsc pracy, to są pomocnicze, wykonawcze, sekretaryjne. I to jest problem, ja będę chciał o tym dyskutować właśnie podczas tej konferencji jesienią, z udziałem parlamentarzystów i administracji rządowej co robić, żeby to zmienić, dlatego że te wskaźniki, które panowie pokazaliście tutaj, one wynikają również z tego, że nie ma dobrej koordynacji działań na poziomie organizacji pracodawców, na poziomie administracji rządowej i

parlamentu. W innych krajach, i to wyniki badań pokazują jak to robią Niemcy na przykład, jak to działa. Ostatnie zdanie, ale to wynika po części, albo inaczej, to po części wymaga instytucjonalnej zmiany systemu. Bo jeśli mamy wariant niemiecki, efektywny, bo jest konsensualny i porównamy go z polskim, który jest fragmentaryzowany, to nie można osiągnąć więcej tak naprawdę, zbyt dużo więcej w ramach.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska, PTE:** Bardzo dziękuję panie profesorze. Ja mam teraz taką propozycję. Dwie osoby dopuszczam jeszcze do głosu, ale po 2-3 minuty, nie więcej. Pan profesor Krysiak i pan profesor Masiukiewicz, potem jeszcze krótki komentarz pana profesora Sołtysińskiego na zakończenie tej części. (...) A w drugiej części się spotykamy do dalszej debaty (...), chętnie skorzystamy z państwa szerszych tekstów i refleksji. Proszę bardzo.

**Prof. Andrzej Krysiak, Szkoła Główna Handlowa:** Zainteresowała mnie wypowiedź pana profesora Sołtysińskiego na temat nettingu. Była wypowiedziana taka teza, netting był źródłem światowego kryzysu, jeśli tego nie przekreśliłem. Ponieważ ja się zajmuję problemem przerzucania ryzyka z sektora bankowego do sektora przedsiębiorstw, między innymi w zespole pani profesor Mączyńskiej prowadziłem takie badania dotyczące właśnie wpływu sektora bankowego w Polsce na upadłość przedsiębiorstw w Polsce. Natomiast w 2012 r. przeprowadziłem badania dotyczące wpływu sektora bankowego na problemy i kondycje przedsiębiorstw w Stanach Zjednoczonych. I bardzo ciekawa była... znaczy dane, które pan profesor zaprezentował, otóż z moich badań wynikało, że właśnie od 2000 roku były symptomy właśnie przerzucania ryzyka sektora bankowego. Miarą tutaj w tych badaniach było właśnie określenie stosunku ryzyka, określonymi ilościowymi miarami w oparciu o dane, konkretne dane finansowe 800 banków i 5000 przedsiębiorstw. I one były... ich trend silnie rosnący był obserwowany właśnie kilka lat przed kryzysem. I w związku z tym mnie zainteresowała właśnie ta część... bo na to nie zwróciłem uwagi, że netting, czyli te elementy jakby przepisów prawnych, ja zauważyłem związek właśnie z silnym wzrostem salda instrumentów pochodnych, które wzrosło w przeciągu 6-7 lat dziesięciokrotnie. Pan profesor tu wspomniał o wzroście obrotów, to by się uzgadniało 40-stokrotnie. I z tej perspektywy byłbym właśnie zainteresowany być może, ten element związany z przepisami prawnymi może był mało jakby zauważalny i dla mnie, gdyby pan profesor miał jakieś właśnie dane, byłoby cenne jakby pokazanie istotności tego wpływu. Być może to z tymi danymi, które ja robiłem. Dlatego chciałem się tym podzielić. I jakby... a jeszcze jedno zdanie kończąc to z tego salda

właśnie instrumentów pochodnych wynika, że w zasadzie połowa z tego salda nie ma uzasadnienia w bazowej wartości, w wartości instrumentów bazowych. Dziękuję bardzo.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska, PTE:** Pan profesor Masiukiewicz.

**Prof. Piotr Masiukiewicz, Szkoła Główna Handlowa:** Na temat złego prawa, które stanowi nasz parlament. Otóż moje doświadczenia paroletnie z pracy jako doradcy Prezesa Rady Ministrów mi uświadomiły, plus na to nałożyło się szkolenie, które odbyłem w kongresie amerykańskim w Waszyngtonie, na temat tego jak oni tam stanowią prawo, to proszę państwa, to co u nas się dzieje, cały ten proces legislacyjny w sejmie, nie wiem, czy pan profesor podzieli ten punkt widzenia, to jest zupełny horror. W Stanach Zjednoczonych żaden kongresmen, ani senator nie pisze paragrafów i artykułów, co jest powszechną praktyką w parlamencie polskim. Po tym jakiś lekarz, któremu jakiś wyborca coś tam kazał, dopisuje coś do ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych i wychodzą po prostu buble prawne. Czy nie uważa pan profesor, że cały ten system legislacyjny w naszym parlamencie trzeba zmienić, jakiejś głębokiej reformy wymaga. W Stanach każdy kongresman ma kilku doradców i oni latami... u nas się ustawę na kolanie pisze i uchwałą. A tam proces trwa 3, 5, 6 lat zanim ustawa zostanie uchwalona. Jak wszyscy wszystko uzgodnią na szczuble specjalistów, ekspertów, prawników to potem dyskusja jest tylko polityczna i żaden parlamentarzysta nie pisze paragrafów, to jest jakieś nieporozumienie. Dziękuję bardzo.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska, PTE:** Dziękuję bardzo panie profesorze. Teraz oddaję głos panu profesorowi Sołtysińskiemu. Proszę bardzo.

**Prof. dr hab. Stanisław Sołtysiński, Kancelaria Sołtysiński Kawecki & Szlęzak:** Dziękuję bardzo. Pani prezes, najchętniej bym zacytował klasyka i powiedział „Milczę bom smutny i sam pełen winy”, bo przecież w jakimś zakresie ponoszę odpowiedzialność za jakość tego prawa. Chociaż myślę, że akurat kodeks spółek handlowych, którego ja jestem współautorem, a w zasadzie to był projekt autorski, trzy osoby go pisały, a nie parlamentarzyści, jakoś tam funkcjonuje, nie jest to najgorszy przykład legislacji. Więc może zacznę od... panie profesorze, co prawnicy mogą w tej sprawie zrobić? Jeżeli uzyskają wsparcie i amunicję od ekonomistów to mogą uczynić wiele więcej, bo nie tylko my stanowimy złe prawo, złe prawo również stanowione jest wszędzie. Jeżeli wejdziemy do jakiegokolwiek... to znaczy tak, nie należy sobie stawiać nierealnych celów. I powiedzieć tak, wprowadzimy te regulacje, zniesiemy przepisy i

tak dalej. Wystarczy pójść do jakiegokolwiek biblioteki i zobaczyć dzienniki ustaw z roku lat 50-tych, lat 60-tych, nie u nas, bo powiemy to tam komuna i tak dalej, psia kość to wszystko rośnie. Jak ja spotykam się z moimi głównie „wyborcami”, którzy chcą dyskutować o prawie handlowym, o kodeksie handlowym zaczyna się dyskusja od tego, że przez 2 godziny najpierw wszyscy mówią: skrócić, nic nie robić, nie mnożyć tych przepisów i tak dalej. Ale w drugiej części dyskusji wszyscy mówią: ale należałoby zmienić ten paragraf, ale należałoby zrobić to i to, ale... i tak dalej, tak dalej. Więc rzeczywiście strasznie trudno jest właśnie nie reagując na te wszystkie pomysły zachować jakąś radykalną taką postawę, że wszystko będzie krótsze, lepsze i tak dalej. A to, że we wszystkich krajach szwankuje, czy niesprawnie działa współpraca ekspertów, a zwłaszcza na linii ekonomistów i prawników, to jest jednak ten przykład tego nettingu. Netting został przyjęty w Stanach Zjednoczonych niemalże bez protestu. Było 2-3 prawników, którzy wyrazili wątpliwości. Dzisiaj krytyków się namnożyło wielu, ale dopiero jak zobaczyli, jak to funkcjonuje. Więc tak, odpowiadając na najtrudniejsze pytanie, pan profesor mówi, co prawnicy mogą w tej sprawie zrobić. Moim zdaniem tak, po pierwsze traktować pewne zasady, zwłaszcza zasadę równości, którą upstrzona jest konstytucja i prawo unijne. Każdy z prawników, czy pracujący w sejmie, czy pracujący w komisji kodyfikacyjnej, czy będący zwykłym praktykiem ma wiele możliwości, żeby powiedzieć: hej, ale to się wydaje sprzeczne z konstytucją. Dlaczego sygnalizuje, że to jest problem. Natomiast u nas istnieje taka postawa, nawet sędziowie Sądu Najwyższego ostatnio, dyskutowałem z nimi dlaczego nie kierują... wiecie państwo, że Polska jest państwem, które kieruje sześciokrotnie mniej pytań, w każdym razie kilkakrotnie mniej pytań do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości niż Słowacja. I kiedyś się zapytałem właśnie jednego z moich kolegów, sędziów Sądu Najwyższego, dlaczego to tak jest? My jesteśmy sędziami Sądu Najwyższego, gdzie my się mamy ciągle wszędzie o wszystko pytać. Więc druga rzecz, właśnie istnieje mnóstwo niewykorzystanych instrumentów, żeby powiedzieć: wydaje nam się, albo jesteśmy przekonani, że dane rozwiązanie jest sprzeczne z prawem polskim, jest sprzeczne z prawem unijnym i tak dalej, tak dalej. To jest głównie rola prawników. A waga tego argumentu jest tym bardziej nośna i mamy więcej argumentów natury ekonomicznej, bo przecież ta zasada, że uprzywilejowanie jednego sektora stanowi dyskryminację innego sektora, że poprawa globalnego bezpieczeństwa rynkowego nie może wprowadzać feudalnych, stanowych, czy sektorowych przywilejów. Przywileje odbijają się rykoszetem i nie tylko zagrażają całemu systemowi, ale jak mówię, temu szalenie ważnemu systemowo sektorowi finansów. To w ten sposób. Traktujemy konstytucję,

traktujemy prawo unijne serio. I trzeba zadawać pytania, lub mówić: nie zgadzamy się, wszędzie gdzie tam jest to... gdzie to jest możliwe. Panie profesorze, jeżeli pański artykuł jest jeszcze nieopublikowany a jest w korekcie, to niech mi pan da swoją wizytówkę, a ja panu podeślę, podzielę się z panem właśnie tymi najnowszymi... bo ja jestem członkiem takiej międzynarodówki, która protest song śpiewa mówiąc, trzeba w tej sprawie coś zrobić. To są moi koledzy z Harvardu, z Pensylwanii i jeden dzielny, mądry Niemiec z Uniwersytetu Berlińskiego. Służę, moja asystentka zrobi kopię ksero i panu je chętnie prześle. I proszę państwa, na koniec powiem jeszcze państwu, co mnie bardzo ubawiło i pan profesor (...), ten Niemiec, z którym współpracuję zasygnalizował. Jakie są paradoksy jeśli chodzi o zasadę równego i nierównego traktowania. Mianowicie jedno z aktów unijnych i również prawo niemieckie to do doskonałości doprowadziło, gdzie traktowane są równo z punktu widzenia... Nie, muszę cofnąć się z powrotem, dlaczego są tak niebezpieczne, te przywileje nettingowe, bo one nie tylko usypiają czujność instytucji finansowych i dyscyplinę ogólnorynkową, ale mają jeszcze jedną wadę. Mianowicie, że... ten niemiecki przykład będzie tutaj lepszy. Są, jakieś przepisy są unijne, Niemcy to też... to już przypomniało mi się, na czym to ryzyko polega, że dumping jest traktowany, bo z tym się spotkałem właśnie na forum Unii (...), gdzie przewodniczyłem tej konferencji. Na przykład, brytyjski sektor bankowy, związek banków przysłał opracowanie, z którego wynikało, że transakcje dumpingowe są tak bezpieczne, że sięgają 95%... obniżają ryzyko o 95%. Mówią tak- dawniej było 100 umów, trzeba było obliczać ryzyko dla każdej transakcji, natomiast traktujemy to jako jedną transakcję, w związku z tym obniżone jest ryzyko do 95%. To natomiast ma taki skutek, że te instytucje finansowe obniżają poziom kapitalizacji banków. Bo mówią, jeżeli ten netting jest taki bezpieczny, to ryzyko... bo tam, jak państwo wiecie, kapitalizacja jest zależna od ryzyka, które się oblicza w różny sposób. I tu... a potem się okazuje w praktyce, podczas kryzysu, że wszystko może runąć, jeżeli następują tak zwane fire sales, więc właśnie kończę mówiąc o tym niemieckim przykładzie. Otóż niemieckie przepisy, unijne przepisy traktują ryzyko związane z zawieraniem umów kredytowych z bankami centralnymi i z podmiotami kontrolowanymi przez banki centralne we wszystkich państwach unijnych, absolutnie jednakowo, dlatego banki mają takie bodźce, żeby państwom znajdującym się na progu kryzysu (...) traktować równie bezpiecznie jak bank centralny Niemiec. I tu nie ma różnicy między ryzykiem z punktu widzenia przepisów dotyczących stopnia ryzyka, czy pożyczamy, czy udzielamy kredytu, czy lokujemy pieniądze w banku centralnym niemieckim, czy też w jakimś podmiocie przez niego kontrolowanym.



Dlatego, że nawet jeśli okazuje się potem, że ten grecki bank centralny jest na skraju bankructwa, jeżeli leży zupełnie bank centralny w Nikozji, to i tak zawsze konsekwencja jest taka. To i tak do tego musi dołożyć Europejski Bank Centralny. Więc są pewne paradoksy równego traktowania, gdzie absolutnie nie powinno być równego traktowania. I jak wytłumaczyć to, że to ma ustawową podstawę, żeby traktować jednakowo banki centralne o tak ogromnej rozpiętości ryzyka jak bank Cypru i bank niemiecki z drugiej strony, czy nawet zacny Bank Centralny tutaj w Warszawie. Dziękuję.

**Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska, PTE:** Dziękuję bardzo panie profesorze. Proszę państwa, będzie jeszcze jedna część, ta merytoryczna, i mam nadzieję, że pan profesor Kasiewicz z panem Kurklińskim zostaną. A teraz przysługuje nam drobna przekąska. Zapraszam państwa serdecznie.